

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7.50, na wszystkich pocztać cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: ośna poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 30 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na pocztę wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kółek rolniczych, Towarzystw robimy chętnie ustępstwa i po przystępnej cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską. Administracja „Kur. Pozn.“

Poznań, 29 marca. (Nowy a przychylny dla księcia Aleksandra bułgarskiego zwrot w sprawie unii bułgarskiej; zbrojenie się Grecji. — Kwestya irlandzka: dymisy radykalnego ministra Chamberlaina i jej powody; walki w Egipcie i Birmie.)

Rozwiązanie trzech kwestyi, które się wyrodziły na stosunkach bałkańskich, dotąd jeszcze dalekie. Unia bułgarska, grecko-turecki spór i przesilenie gabinetowe w Białogrodzie w zupełnym zostają ze sobą związk. Dopóki przyszłe losy Bułgarii stanowczo rozstrzygnięte nie zostaną, dopóty o załatwieniu zatargu pomiędzy Grecją a Turcją myśleć nie można. Przesilenie zaś gabinetu serbskiego nie zakończy się, dopóki król Milan nie przekona się, jaki wezmą obrót kwasy turecko-greckie. Kwestya więc unii bułgarskiej góruje nad całym położeniem politycznym na Bałkanach. Pisząc dziś o tym dramacie dziejowym i głównym jego aktorze, zapożyczyć się musimy u starożytnych: „Audaces fortuna juvat.“ Przysłowie to sprawdza się, jak się zdaje, ponownie na księciu Aleksandrze. Spowodowane ostatnim jego wystąpieniem zerwanie konferencji europejskiej ścigało nań gromy całej urzędowej i półurzędowej prasy. Ks. Aleksander przedstawiony został w jej organach jako zuchwaly warchol, który poważa się stawiać w obec mocarstw jak równy w obec równego, i dyktować warunki sprzeczne z postanowieniami traktatu berlińskiego i z widokami mocarstw, opiekujących się losami ludu bułgarskiego i rumelijskiego. W tych dniach donosiły jeszcze gazety, że wszystkie gabinety wielce są niezadowolone z powodu niespodziewanych pretensyj małego władcy bułgarskiego. Z Paryża pisano do Polit. Corresp., że mocarstwa stanowczo zdecydowały się przejść do porządku dziennego nad żądaniem ks. Battenberga, i że zajęte są wynalezieniem odpowiedniej formułki dla wyrażenia swej niezłomnej woli trzymania się traktatu berlińskiego, a to tódm bardziej, iż sam sultan jakoby miał być stanowczo przeciwnym nominacji księcia Aleksandra na gubernatora jeneralnego bez określonego terminu. W sobotę jeszcze otrzymaliśmy osnowę bardzo ostrego artykułu „Journal de St. Pétersb.“ w którym między innymi taki mieści się ustęp: „Mocarstwa powinny się po za obrobem kwestyi, czy nominacja ma nastąpić bez określenia czasu, czy odpowiednio do postanowień traktatu berlińskiego, zastanowić nad tódm, o ile księciu bułgarskiemu przysługuje prawo samowolnie stawiać w sprzeczności z postanowieniami Europy. Pretensye księcia Aleksandra do układania się na stopie równości z Europą i do narzucania się, jako pan własnej woli, nie zdołają usprawiedliwić zaufania koniecznego przy powierzeniu mu stanowiska bez określenia czasu trwania i bez kontroli. Mógłby on bowiem z okazyjną mu pobłażliwością powziąć przekonanie, że najmniejszy opór z jego strony pociągnąć musi ustępstwa za sobą i Bóg wie, dokądby go przekonanie to doprowadziło. Ta strona kwestyi tódm trudniejszą jest, że lekceważenie Europy przez księcia Aleksandra już wywarło wpływ na Grecję, którzy, widząc, że ksiądz Aleksander nie sobie z postanowień Europy nie robi i że z jego ręki, zawikłania powstać mogą, z pewnością nie pospieszą się z uszczelnieniem rad dyplomatycznych.“

Taki ton wysoce urzędowego pisma nie pozostawiał żadnej wątpliwości co do zamiarów mocarstw względem ks. Aleksandra. Od wczoraj wszystko się zmieniło. Na czele nadeszłego dziś numeru „Polit. Corresp.“ znajdujemy wiadomość z Paryża z dnia 24 bm., że w sferach dyplomatycznych są oznaki, iż sultan zaczyna się godzić z myślą mianowania ks. Aleksandra jeneralnym gubernatorem Rumelii na czas nieograniczony. Z Londynu tenże organ donosi, iż mocarstwa odstąpiły od zamiaru ignorowania protestacyi

ks. Aleksandra i sankcjonowania układu turecko-bułgarskiego, w poprzednio przez gabinet zmodyfikowanej formie. Ta faza już stanowczo przeminięła w obec okoliczności, iż Wysoka Porta nie chciały narazić na szwank przyjaznych stosunków, zawiązanych z Bułgarią dnia 2 lut., lecz przeciwnie, pragnie takiego rozwiązania kwestyi, któreby znalazło lojalne poparcie ze strony ks. Aleksandra. Wobec tego, mocarstwa nie mają prawa do upierania się przy postanowieniach, których bezpośrednio interesowane państwa wcale sobie nie życzą. W tym kierunku sformułowany wniosek przedstawiony już został gabinetem i stanowi przedmiot wymiany myśli pomiędzy niemi. Korespondent petersburski zaś do „Polit. Corr.“ donosi, że Rosya przeciw mianowaniu ks. Aleksandra na czas nieograniczony nie ma nic do nadmienienia, zwłaszcza, że żądanie bułgarskiego władcy zupełnie zgadza się z jedną z alternatyw, przez Rosyą w widokach rozwiązania kwestyi stawianych, i w niczem nie naraza społecznego dobra ludności rumelijskiej. Tak dziś stoi sprawa ks. Aleksandra. A tymczasem Grecya wciąż się uzbiera. W dniu 26 bm. ogłosił dziennik urzędowy dekret królewski, powołujący pod broń dwie dalsze klasy rezerw na dzień 4 kwietnia.

Pomiędzy innymi sprawami zagranicznymi pierwsze zawsze zajmuje miejsce kwestya irlandzka. Z powodu niej wystąpili oszczędnie z gabinetu ministrowie Chamberlain i Trevelyan. Stanowisko pierwszego zajął Stansfeld; ministrem dla Irlandyi zamianowała królowa lorda Dalhousie. Powody, jakie skłoniły przywódcę radykalów, p. Chamberlain, do wzięcia dymisy, nie są tyle natury politycznej, ile społecznej. Dla radykalów angielskich nie wydaje się wcale szczęśliwym pomysłem wynagrodzenie pieniężne landlordów irlandzkich za tylowekowe przywileje, któremi zrujnowali ludność irlandzką i zapłata za ziemię, której prawny tytuł ulegalizowało jedynie długoletnie faktyczne posiadanie. W dodatku jeszcze — tak wywodzą radykali — musiałby za tę całą historią zapłacić skarb angielski. Radykali radząby zatem przeciąć irlandzką kwestyą agraryjną wywłaszczeniem bez wynagrodzenia, i grabieżniemi landlordów na rzecz czynszownikówa na podobny program nie godzi się znów sam Gladstone, wiedząc o tódm dobrze, iż musiałby stoczyć zaciętą walkę z poczuciem prawa i sprawiedliwości, zakorzenionem tak głęboko w sercu brytańskiego narodu. Ale i tak grono zwolenników programu Gladstonea szczupleje w Anglii z dniem każdym. W prasie angielskiej wspiera go tylko własny jego organ „Daily News.“ Z gabinetu, tudzież z wyższych i niższych urzędników wpływowych ustąpi podobno znaczniejsza liczba osób, niż zrazu przypuszczano, jeśli Gladstone nie zmodyfikuje znacznie swego planu, do czego podobno mało jest widoków. Premiera liberalnego gabinetu przytłaczają nadto niemalym ciężarem sprawy egipskie i birmańskie. W Egipcie i Birmie rozpoczęły się na dobre walki z powstańcami. W dniu 26 b. m. stoczyły wojska angielskie z powstańcami birmańskimi walkę pod Yemethen; Anglije, jak opiewa telegram, mają 1 (?) zabitego i 2 ciężko rannych szeregowców, pomiędzy tymi oficerami; powstańców poległo podobno czterdziestu. — O innych sprawach zagranicznych, jako to o rewolucyi socyalistycznej w Belgii, piszemy na osobnym miejscu.

W sprawie wydalania.

K r a k ó w. Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami odbył w piątek wieczór posiedzenie pod przewodnictwem p. Ksawerego Konopki. Na posiedzeniu tódm oprócz przewodniczącego byli obecni pp. Armółowicz, Chyliński, Cieszkowski, Kornecki, Miliecki, Stonecki, Szpakowski, Zoll i Zóltowski. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, złożył przewodniczący sprawozdanie rachunkowe, wykazując, iż rozchody do 27 marca wynosiły 7570 złr. 92 cnt. Biuro komitetu przeprowadziło 1564 korespondencyi. Przybyło 470 rodzin, składających się z tyluż mężczyzną, z 281 kobiet, z 525 dzieci, a więc razem z 1276 osób. — Umieszczono 1261 osobę, a 462 rodziny. — Do umieszczenia jest jeszcze siedm rodzin, liczących 15 osób. Następnie obecny na posiedzeniu pan Karol Chłapowski, przedstawił bardzo ciekawe szczegóły o naszej emigracyi w

Ameryce, zaznaczając, iż warunki utrzymania dla Polaków tamże są nadzwyczaj trudne, że przypadkowo tylko jedna, lub druga osoba zapewni sobie lepszy byt i powodzenie, i że jeżeli już kogo z konieczności zapędzą szczęśliwie jakie stosunki do Ameryki, to niech wie, iż jeśli nie jest robotnikiem, nie znajdzie tam zupełnie środków do życia. P. Chłapowski donosi, iż zawiązał się i w Ameryce, zatwierdzony przez rząd stanu nowojorskiego Komitet, mający głównie na celu opiekowanie się wydalonymi z Prus. Z upoważnienia tego Komitetu oświadcza, iż Komitet amerykański pragnie wejść w bliższe stosunki z komitetem krakowskim i poznańskim, a szczególnie prosi, aby komitety te udających się do Ameryki wygnańcom z Prus dawały legitymacyę, z którą mają się zgłosić do komitetu amerykańskiego. Zyczeniu temu uchwalono zadość uczynić, a prezes porozumie się w tódm mierze z Komitetem poznańskim.

Projekt kościelno-polityczny.

Poprawki księdza Biskupa Koppa poszły — jak nam z góry z Berlina donoszono, rzeczywiście bez wszelkich rozpraw do komisji. Bliższe szczegóły o sobotnim posiedzeniu Izby panów, które w ogóle trwało 15 minut, i na którym ksiądz Bismarck głosił za odesłaniem wniosków księdza Biskupa Koppa do komisji, znajdzie czytelnik poniżej. Dowiadujemy się, że rodacy nasi, należący do pruskiej Izby panów uzupełnią in pleno to, czego ks. Bisk. Kopp uczynić zaniechał, i zażądają umieszczenia wyjątkowego alinea w § 1a, dotyczącego otwarcia seminarjum w Poznaniu i Pelplinie.

W komisji z wnioskiem takim wystąpić nie mogli, gdyż tam niestety żaden z Polaków nie zasiada. Przykro nam i bolesno, że dostojnik i ksiądz Kościoła, jakim jest ksiądz Kopp, z niewytłomaczonych dla nas powodów to wyjątkowe alinea antypolskie w poprawkach swych pominął, gdyż los 2,000,000 katolików w ziemiach polskich powinien przeciwieć więcej nas obchodzić, aniżeli przyjazny uscisł dłoni choćby najpotężniejszego męża stanu. Mamy też nadzieję, że w Izbie poselskiej odnośnie wniosku posłów polskich znajdą żywe poparcie członków centrum, którego organa jasno wypowiadają przekonanie o niemożności pogodzenia sumienia katolickiego z takimi wyjątkowymi przepisami dla dwu dyecezyi, dla tego, że ogromna większość wiernych tych dyecezyi należy do narodowości polskiej. Wolno komisji kolonizacyjnej wskazywać Polakom, pozabawionym ziemi ojczystej, możność osiedlania się na błotach i bagniskach wschodnio-pruskich, lub torfowiskach hanowerskich — ale katolicy równouprawienie swoje inaczej pojmują i wiedzą dobrze, iż nie wolno katolika z Księstwa i Prus Zachodnich robić poddanym drugiej klasy dla tego, że jest Polakiem.

Nasze sprawy.

Liczba księży, względem których po urzędowym zatwierdzeniu Najprzew. ks. Areyb. Dindera na stolicę gnieźnieńską, ustawa obrocna traci moc obowiązującą, i którzy od 1 stycznia r. b. otrzymają powstrzymane prestatye rządowe, nie jest w naszych archidyecezyach zbyt wielką; mimo to jednakże ustawa ta naszym archidyecezyom dotkliwie dała się we znaki. Dotknięte nią były przedewszystkiem prześwietne obie kapituły metropolitalnych naszych kościołów w Gnieźnie i w Poznaniu, których członkowie przez lat z górą dziesięć pozbawieni byli wszelkich dochodów z prestatyi rządowych plynących. Do tódm liczby należeli rządcy kościołów, proboszczowie i wikaryusze w parafiach i kościołach poklasztornych, których dotacye po zaborze dóbr kościelnych przejęte zostały przez rząd królewski. Przez lat 10 wytrwali wszyscy ci kapłani mężnie i odważnie w niedostatku, lub żyli z pomocy współbraci i wiernych współziomków. Ustawa obrocna ze wszystkich tego rodzaju przepisów największe zrobiła fiasco o tyle, że ani odrobiny zamierzonego celu nie osiągnęła. Dziś ginie ostatni jej ślad i w tódm archidyecezyi, dla

której zapewne w pierwszej linii była przeznaczona. Tym duchownym z prześwietnymi kapitulami naszymi na czele, którzy mimo grozy tódm ustawy dla chleba nie wyparli się swych przekonań, wyrażamy cześć i uznanie w imieniu całego społeczeństwa.

Projekty do ustaw o karach szkolnych i o szkołach uzupełniających przyjdą pod obrady sejmu pruskiego we wtorek dnia 30 b. m., projekt kolonizacyjny zaś w czwartek dnia 1 kwietnia. Ze sprawozdania tódm komisji dowiadujemy się, że według obliczenia sfer rządowych spodziewają się, że za owe 100 milionów można będzie urządzić: 1) 5000 osad gospodarskich od 5 do 50 hektarów z zabudowaniami i domami mieszkalnemi (inwentarz mają sobie koloniści kupować sami); 2) 3000 osad roboczych, złożonych z domu mieszkalnego i skromnych zabudowań podwórzowych, do których dodany będzie kawał ogrodu i łąki, wyłącznie dla robotników niemieckich. Razem 8000 rodzin po 5 głów = 40 tysięcy ludu niemieckiego, który ma być osiedlony w Księstwie i w Prusach Zachodnich. Inni członkowie komisji obliczali jednakże kosztą osadnictwa takiego daleko wyżej i oceniali kosztą urządzenia średniego gospodarstwa z rolą i budynkami, oraz regulacyą stosunków gminnych, szkolnych i kościelnych na 40,000 m. W ten sposób suma 100 milionów marek wystarczyłaby zaledwie na urządzenie 2500 takich gospodarstw.

Na wywody posłów K. Kantaka i St. Chłapowskiego, że projekt kolonizacyjny sprzeciwia się konstytucyjnej równości wszystkich obywateli w obec prawa — odpowiedzieli konserwatyści według referatu komisji na stronie 6, że ta równość nie jest bynajmniej tym projektem naruszona. Polaków nikt nie zmusza do sprzedawania ziemi, ani ich tódm nie wyklucza od nabywania tódm ziemi w sprzedaży z wolnej ręki. Jeśli zaś w Księstwie i Prusach Zachodnich nie wolno im korzystać z funduszu 100 milionów, to natomiast mogą mieć udział w zakupie błot, torfowisk i wykarczowanej ziemi w Prusach Wschodnich i Hanowerze. „Dort steht den polnischen Preussen der Mitbewerb offen.“

Sluchajcie! Sluchajcie! „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze, iż do rządu pruskiego dochodzą z prowincyi wschodnich ciągłe skargi na ucisk, jakiego się dopuszczają Polacy względem Niemców. Skargi te połączone są z prośbą o zatajenie nazwisk petentów, gdyż ci się obawiają, aby ich w razie zdradzenia tajemnicy nie spotkał ten sam los, któremu ulegli Niemcy w r. 1838, (??) 1846 i 1848, których Polacy okładali kijami i kamienowali. Jeden z chłopów niemieckich prosi na rany boskie, aby jego nazwiska nie wymieniano, gdyż nie byłby pewnym życia, gdyby się rozszedło, że po dał do rządu zażalenie.

Jest to rzeczywiście taktyka niezrówana i zasługująca na udzielenie osobnego patentu. Niemcy cierpią gwałt i ucisk najokropniejszy, mimo tysięcy żandarmów, policyi, komisarzy, landratów, pism miejscowych itd. itd. Cierpią ucisk straszny, ale skargą się tylko po cichu, w skrytości, placzą w komorach swych, aby nikt tego nie dojrzał, i nie mścił się za te ich lzy i westchnienia!

Czy jest większe utrapienie pod słońcem? Czy te „uciśnione ofiary“ nie mają prawa do wynagrodzenia z funduszu 100 milionów? Pismo p. Leona Czarlińskiego, na które p. E. Parczewski z Belna odpowiedział w „Gazecie Toruńskiej“, brzmi, jak następuje: Zakrzewko, 19 marca 1886. Szanowny Panie Redaktorze! Skutkiem przerwanej do dzisiaj komunikacyi, dowiedziałem się teraz dopiero o zapytaniu p. Parczewskiego z Belna, zamieszczonem w nr. 61 „Gaz. Tor.“

Odpowiadam przeto, że p. Parczewski, przeczytawszy dokładnie list mój, który projekt ustaw poprzedzał, sam mógł powziąć przekonanie, iż projekt ten jest detychczas „wyłącznie mego pomysłu.“ Zresztą p. Parczewski może być spokojny. Nie przekroczył ja w niczem atrybucyi mi po-

wierzonych. Wyznaje przecież otwarcie, że odważny zapęd, byle podjęty w dobrej sprawie, miłszym mi jest od indolencyi, jaka się wśród nas rozszerza.

Przyjm Szanowny Redaktorze itd. Leon Czarliński.

W Rzymie odbyła się dnia 25 bm. w kościele kolegium polskiego pod wezwaniem św. Klaudyusza wspaniała uroczystość.

Książ Puzyna, potomek znanjej litewskiej rodziny, otrzymał w tym kościele sakrę biskupią z rąk J. Emin. ks. Kard. Ledóchowskiego w asystencyi ks. Schönborna, Arcybiskupa praskiego (Czecha) i ks. Józefa Sembratowicza, byłego metropolity lwowskiego, a dziś Arcybiskupa teodozypolitańskiego (Rosina). Książ Puzyna, koadjutor ks. Metropolity Morawskiego, otrzymał tytuł Biskupa memfiskiego. „Moniteur de Rome“, donosząc o tódm, pisze, że ks. Arcybiskup Sembratowicz odziany był w świetne paramenta obrządku wschodniego — i dodaje, że nastąpiło to wyjątkowo za osobnym pozwoleniem Ojca św. na prośbę J. Emin. Kardynała Ledóchowskiego i nowego koadjutora lwowskiego, „aby akt ten uroczysty był symbolem jedności Kościołów słowiańsko-katolickich obu obrządków.“

Wieczorem w piątek Ojciec św. przyjmował na osobnym posłuchaniu kniazia Puzynę.

Wiec chłopski w Wierzenicy.

O godzinie 2 z południa w nabitym słuchaczami gościńcu wierzenickim zajął wiec chłopski jeden z gospodarzy tamtejszych krótką przemową, w której wskazywał na potrzebę szukania wspólnej rady i zbiorowej pomocy w dzisiejszych trudnych warunkach, a w końcu na przewodniczącego, czyli, jak się wyraził, na gospodarza wieca, przedstawił gospodarza Chmielewskiego.

W zebraniu panował największy ład i porządek, spokój i powaga, tak, że obecni tam żandarm i komisarz z Owinsk najswobodniej obradom przysłuchiwać się mogli. Zebranych było około 150 do 200 włościan.

Wiec był najczystszy wyrazem uczuć i zapatrywał naszych włościan i doskonałą miarą ich własnej samodzielności i dojrzałości. Nie było tam znać niczyjej pomocy — był prosty i szczery objaw tego, co chłopci nasi pod słomianą strzechą czują i mówią.

Porządek obrad był następujący:

- 1) O szkołach, mularz Drahowski z Mechowa. 2) O kolonizacyi niemieckiej, gospodarz Ciepłiński. 3) O czytelniach ludowych, gospodarz Wydrowski. 4) Wnioski zebranych. Dwaj pierwsi mówcy mówili z pamięci, każdy przeszło pół godziny, a rzecz swoją przedstawiali bardzo jasno, wyraźnie i dobitnie; obok ogólnych uwag i spostrzeżeń, któreby wszędzie wypowiedzieć można; wykazywali mówcy miejscowe potrzeby i miejscowe stosunki, przytaczali przykłady z Wierzonki, Wierzenicy, Mechowa i Kicina, co świadczyło o samodzielności ich sądu i o zdolności zastosowania ogólnych zasad do miejscowych potrzeb i warunków.

Mularz Drahowski mówił najprzód o powstaniu szkół chrześciańskich w ogólności, o pierwszych szkołach w Polsce, gdzie tak samo, jak wszędzie, szkoła była córką Kościoła. Następnie wykazywał jasno i przekonująco, że obecne stosunki szkolne w naszych dzielnicach sprzeciwiają się przyrodzonemu, boskim i pisanym naszym prawom, które rodzicom, gminie i Kościołowi dają głos stanowczy w wychowywaniu dźwiatwy. Mówca szczegółowo rozbiierał te prawa i odczytywał dłuższe ustępy z traktatów międzynarodowych, zobowiązań i przyrzeczeń królów pruskich, reskryptu ministra Altensteina itd. Fałszywy ten kierunek — tak dowodził mówca — jest nieszczęsnem następstwem fałszywej polityki, która dąży do zgermanizowania nas Polaków i dzieci naszych. Dowodów na to wiele, — najjaśskrawiej jednak przedstawił dążność tego kierunku filozof Hartman, który w pewnej gazecie wystąpił z żądaniem zniszczenia Słowian w granicach cesarstwa niemieckiego i zniszczenia Kościoła katolickiego. Mówca odczytał niektóre ustępy, których obecni z natężoną wysłuchali uwagą. Nie przypuszczał zapewne autor „der

Philosophie des Unbewussten,“ kiedy pisał swe artykuły w „Gegenwart,“ że chłop polski, mularz, w gościnu wierzeńskim tak zamasyżuje rozprawi się z jego zasadami!

Mówiąc o stósunkach miejscowych, przytaczał Drahowski, że w Wierzonce jest szkoła symultanna, w której jest 140 dzieci polskich i katolickich a 20 protestanckich; na czele tej szkoły stoi nauczyciel protestant i Niemiec, nie umiejący wcale po polsku, albo tyle co nie. Przez długi czas nie było tam wcale nauki religii dla dzieci katolickich; następnie chodził tam przez pewien czas nauczyciel katolicki z Wierzenicy dwa razy na tydzień; teraz z powodu choroby nauczyciela znów nie ma nauki religii. Do czego takie opuszczenie i zaniedbanie dziatwy szkolnej doprowadzić musi, to każdy łatwo zrozumie. Ustęp o socjalizmie i anarchistycznych dążnościach, mających swe źródło w pogardzie religii św., był bardzo dobrze omówiany.

Z własnego doświadczenia opowiada mowa, jakie to okropne wrażenie na nim zrobiło, gdy dzieci jego, wracając ze szkoły, stanęły na progu domu nieme, nie wiedząc, co począć ze sobą, gdyż w szkole kazano im mówić „Guten Morgen,“ a o brzozy Świętych Pańskich i powaga ojca kazaly im staropolskim obyczajem pochwalić Pana Boga.

Drugi przykład: p. inspektor pyta chłopca, co znaczy o k n o po niemiecku, a gdy chłopiec nie wie, podpowiada mu, że okno znaczy „ein Schaaf,“ co sobie chłopiec w ten sposób wytłumaczył, że kiedy p. inspektor nie wie, jak się okno nazywa po niemiecku, to i jemu wolno tego nie wiedzieć.

Obecny system szkolny jest dla nas tak szkodliwy, że gdy dzieci niemieckie wychodzą ze szkoły, nauczywszy się, czego im potrzeba, to nasze po 8 latach nauki dopiero właściwie powinnyby zaczynać na nowo naukę, bo nic nie umieją.

Uzalał się też mowa na to, że matki, zajęte cały dzień robotą po za domem, nie mogą dopilnować wychowania swych dzieci, nie mogą się nawet rozmówić z nimi, — co także przyczynia się do germanizacji.

Gospodarz Ciepliński przedstawił jasno zamiary rządu co do kolonizacji i powiedział, że jak daleko ludzka pamięć w dziejach i kronikach naszych sięga, jeszcze taka niedola na nas nie przyszła, na jaką się teraz zanosi. Przywodził na pamięć różne klęski wojenne i spustoszenia, na jakie Polska narażona była, mówił o samym projekcie — o wysłaniu szlachty i panów do Paryżu i do Monako, a następnie wykazał, że ten projekt kolonizacyjny grozi także włóścianom. Mówiono w sejmie pruskim, że rząd z nas chłopów jest zadowolony; my temu wierzymy łatwo, bo my sumiennie pełniimy obowiązki poddanych państwa — i wiele kości polskich chłopów bieje na pobożniakach Danii, Austrii i Francji; ale inne pytanie, czy my jesteśmy zadowoleni z tego, co się dzieje. Przypominają nam te czasy, jak panowie ojców naszych bili za czasów pańszczyzny — ale owe czasy lepsze były od dzisiejszych, kiedy język polski jest postoponywany, kiedy religia św. narażona, kiedy dzieci po polsku się nie uczą, i kiedy jeszcze nam chcą przysłać całą gromadę osadników, od których i my chlapi ucierpimy. Gdy nas wykupią z ziemi, kto utrzyma nasze kościoły, gdzie tyle dobrodziejstw od Pana Boga otrzymujemy? Gdy nasprawdząją robotników Niemców, gdzie my znajdziemy robotę? Chyba wywędrować nam przyjdzie i porzucić tę ukochaną ziemię polską, do której my mamy prawo, a jeśli tu komu na niej ciasno, to niech idzie do Kamerunu, a nas niechaj nie ruguje.

Ciepliński mówił następnie o stósunkach w Irlandji i dowodził, że i u nas może dojść do tego, jeśli my Polacy nie będziemy pamiętali o Bogu, o obowiązkach naszych, o świętem przykazaniu pracy i oświaty. Następnie wzywał do oszczędności, do trzeźwości, do pracy, do Kółek włóscińskich i piętnował tych, co to na Kółka nie chodzą, „bo by im rosół ostygł“.

My Polacy mamy obowiązek trzymać się ziemi naszej, a toby choć tyle sprzedał tej świętej matki naszej, ileby mu na grób starczyło, ten jest zdradzą polskiej ziemi, i ten kiedyś, jak Judasz, który sprzedał Pana Jezusa za 30 sbr., stanie przed sądem Pana Boga i potrzasać będzie w worku temi markami, które wziął za ziemię polską na swoje potępienie.

Jak Pan Bóg niegdyś nad Niniwą zlitował się, ponieważ w niej było 120 tysięcy mieszkańców, którzy nie umieli rozróżnić lewej ręki od prawej, tak i nad nami się zlituje, bo nas jest więcej, którzy Go szczerze Kochamy i przed Majestatem Jego się kochymy — ale uratuje nas tylko wtedy, gdy się sami ooczno i serdecznie do pracy i do oświaty brać będziemy.

Gospodarz Wydrowski mówił o Czytelniach ludowych i wzywał, aby składano po 50 fen. na zakupienie w Towarzystwa czytelników i biblioteki, z którejby wszyscy korzystać mogli. Ci Panowie z Poznania przysyłają takie czytelnice darmo, ale darmo tego od nich żądać nie można, gdyż w końcu popadliby w dług; trzeba tedy się składać, aby za własny grosz bibliotecę taką nabyć.

Z przemówienia mularza Drahowskiego pokazało się, że już 12 mrk. na ten cel zebrano i że dalsze składki, które przyjmować będzie komitet wiecowy, będą kwitowane w pismach publicznych.

W końcu odczytano rezolucje tej treści:

1) My chlapi na wiecu wierzeńskim zgromadzeni żądamy, aby dzieci nasze przynajmniej przez pierwsze dwa lata uczyły się wyłącznie czytać i pisać po polsku;

2) aby kapłani nasi mieli nadzór nad szkołami i aby przynajmniej nad religją świętą byli inspektorami szkolnymi;

3) aby żony korników i robotników tylko przez pół dnia do roboty były pociągane, a drugie pół dnia wychowaniem dzieci zająć się mogły;

4) wypowiadamy zgodność i łączność z posłami naszymi, dziękujemy im za dotychczasową obronę i prosimy, aby nas nadal nie opuszczali;

5) projekt kolonizacyjny, gdyby miał przyjść do skutku, uważalibyśmy za ciężką krzywdę wyrządzoną ludowi polskiemu.

Rezolucje te przyjęto — poczem mularz Drahowski zaprotestował przeciw temu, co mówili pp. Kenemanny, Tresckowy, Wehry i Tidemanny, wznioł okrzyk na cześć Koła polskiego.

Wiec zakończył się o godzinie pół do 4, a pozostał w sercach tych, co na nim byli, jak najlepsze wspomnienie.

Lud, który tak zdrowo myśli i tak jasno przekonania swoje wypowiedzieć umie, nie pozwolił się zgermanizować.

Revolucja socjalistyczna w Belgji.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że kwitnąca dotąd przemyślem, handlem i rolnictwem Belgja boryka się obecnie z rewolucją socjalistyczną. Przyczyn tych nie będziemy dzisiaj wyluszczać, powiemy tylko pokrótce, że liberalizm zasiał to niezdrowe ziarno, a spadkobiercy jego sprzątają obecnie bogate żniwo. Liberalizm skupił w swych rękach wielkie kapitały, balon z koniem, nogę złamał, — legli wszelako i obaj panowie Kawecy i pan Malawski i Rudawski i Rogowski i pan Tymński i Choiński i Porwanicki, jeden tylko pan Wołodjowski, chociaż się w szwedzkie szeregi, jako nurek w wodę z głową zanurzał, najmniejszej rany nie poniósł.

Tymczasem przyciągnął sam Karol Gustaw z główną siłą i armatami i nawczas zmieniła się postać boju. Inne Czarnieckiego pułki nie karne i nie wyćwiczone, nie umiały stanąć na czas w oryndku; niektóre koni nie miały pod ręką, inne po dalszych wsiach leżące, wbrew rozkazom, aby ciągle były w pogotowiu, zażywały wczasu po chatkach. Na owe, gdy nieprzyjaciel natarł niespodzianie, wnet poszły w rozsypkę i ku Wierzonowi umykać poczęły. Więc pan Czarniecki kazał trąbić na odwrot, aby tamtych pułków, które pierwsze uderzyły, nie wygubić. Jedni poszli tedy za Wierzon, inni do Końskowoli, zostawiając pole i sławę zwycięstwa Karolowi, gdyż tych zwłaszcza, którzy za Wierzon uchodzili, długo ścigały chorągwy Zbrozka i Kalińskiego, przy Szwedach jeszcze zostające.

Radość była w obozie szwedzkim niezmierna. Nie wielkie wprawdzie dostały się Szwedom owe zwycięstwa trofea: sakiewki z owsem i trochę pustych wozów, lecz Karolowi nie o łup tym razem chodziło. Cieszył się, że zwycięstwo szło jak i dawniej w jego ślady, że ledwo się pokazał, już pogromił — i to samego pana Czarnieckiego, na którym największe nadzieje Jana Kaźmirza i Rzeczy-

pobudował wielkie fabryki, a w masach ludu wyniszczywszy uczucia chrześcijańskie, zasiał w ich sercach zazdrość i nieważność ku wielkim kapitalistom i wielkim fabrykantom. Reszty dokonali nieuczciwi demagogi i zaślepieni doktrynerzy polityczno-socjalistyczni. Belgja pali się dzisiaj do jednego krańca do drugiego, rozbestwione masy ludu plądrują i rabują, a rząd kraju, nie posiadającego dostatecznej siły zbrojnej, lękać się musi, iżby ta krwawa rewolucja socjalistyczna nie odniosła zwycięstwa. Poniżej podajemy cytelnikom same fakta, które wymowniej niż są o wszelkich rozumowań dziennikarskich:

Charleroi, 26 marca. Dla obrony miasta, w którym kilkakrotnie zachodzily bójki ze strejkującymi robotnikami, przybył dalszy oddział piechoty w sile 500 ludzi i szwadron lansierów. Wojsko to zajęło wejścia do miasta i kilka więcej zagrożonych punktów, rozproszywszy nagromadzone tam tłumy ludu. Nadeszła tu wiadomość o piepowia, że jedna z hut szklanych, położonych w okolicy miasta, stoi w płomieniach. Pała się również browar Binarda i huta szklana Piotta w Chatelineau i huta szklana w Jumet. Z piątku na sobotę trwały w Charlerois przez całą noc zaburzenia, połączone z rabunkiem. W Roux dał oddział wojska ognia do strejkujących, zabił 5 osób i wielu ciężko poranił. Robotnicy podpalił wiele domów i zamków po wsiach. Władze rządowe w Marchienne i Roux zażądały dalszej pomocy wojska. Wiele osób aresztowano, pomiędzy temi cudzoziemców. Strejkujący, uzbrojeni w haki i drągi, sposobią się do obrony i zagrażają miastu, którego broni gwardya narodowa. Szkody są bardzo znaczne. W sobotę wieczorem zażądano tu z Chatelet spiesznj pomocy przeciw wyrykom strejkujących, którzy po fabrykach zmuszają robotników do porzucenia pracy. Z Chateau-Outremont pod Presles, z Marchienne i Monceau donoszą o nieustających spustoszeniach i pożarach. Z powodu braku węgla będą musiały ustać roboty i w tych kopalniach, w których dotąd pracowano. W Lambert-Villele przyszło do walki pomiędzy strejkującymi a artylerją gwardyi narodowej; pierwsi zostali rozproszeni; wiele osób aresztowano.

Charleroi, 27 marca. Ostatniej nocy zarobowano i spalono do szczytu 5 zamków i 8 wielkich fabryk szkła w okolicy. Podczas plądrowania fabryki szkła w Bordeaux uderzyło 32 lansierów na strejkujących robotników, zostali jednak odparci. Oficer i kilku żołnierzy otrzymało rany. Robotnicy osaczyli naokoło zakłady w Pirmez i Mondron. W kopalniach węgla w Marsemont wybuchł pożar. W Roux przyszło do nowego krwawego starcia pomiędzy wojskiem a drugim batalionem strzelców. Wojsko dało po dwakroć ognia, dwie osoby zabito, wiele rannych. W okolicy podpalamo klastór. Przybyły tu tysiące posiłków wojskowych. Wejścia do ratusza zamknięto. Strzelcy konni zajęli wyżyny pod Montigny celem obserwowania strejkujących robotników; awangardy strzeleccie stoją pod Mambour, artylerja i piechota strzegą mostów, tam i dworca. Nie wolno nikomu wychodzić na ulicę bez karty wojskowej. Aresztowano znów bardzo wiele osób. Władze zażwały w osobnych plakatach ludność, ażeby nie opuszczala mieszkań. Wczorazem usilowali strejkujący przejść przez mur, okalający jedną z hut. Ponieważ napastnicy nie usłuchali rozkazu, ażeby ustąpili, dało do nich wojsko po dwa razy ognia. Strejkujący cofnęli się, grożąc, że w większej nadejdą sile.

Charleroi, 28 marca. Noc minęła stósunkowo spokojnie. Wojsko obsadziło wyżyny, a gwardya narodowa mospolitej spoczywała. Mógł się spodziewać, że wieść rozbiegnie się po całym kraju, że każde usta będą powtarzały: „Czarniecki zniesion“, iż bojaźliwi rozmiary klęski przesadzą, a przez to zwątpia serca i odbiora ducha wszystkim, którzy na głos konfederacji Tyszowieckiej za broń chwycili.

Więć gdy mu przyniesiono i rzuceno pod nogi owe sakiewki owsa, a razem z nimi ciała Wihlsona i Waldemara, on zwrócił się do swych frasobliwych jenerałów i rzekł: — Rozmarszcie Ichnościowie czoło, bo to jest największe zwycięstwo, jakim od roku odniósł — i całą wojnę skończył ono może.

— Wasza Królewska Mość — odrzekł Wittemberg, który szabszym, niż zwykle będąc, czarniej rzeczy widział: dziękujemy Bogu i za to, że pochód dalszy będziemy mieć spokojny — chociaż takie wojska Czarnieckiego prędko się rozpraszają, ale i prędko zbierają napowrót. Na to król: — Panie marszałku! nie mam cię za gorszego wodza od Czarnieckiego, ale gdybym cię tak rozbił, tuszę, że i przez dwa miesiące nie zdolabyś wojsk zebrać.

Wittemberg skłonił się tylko w milczeniu, a Karól mówił dalej: — Tak jest, pochód będziemy mieli spokojny, bo tylko jeden Czarniecki mógł go naprawdę tamować. Nie masz wojsk Czarnieckiego, nie masz przeszkód.

Jenerałowie uradowali się temi słowy. Upojone zwycięstwem wojska przecho-

sta i nie wypuszcza przybyłych do miasta strejkujących robotników. Aresztowania przybierają coraz większe rozmiary, do miasta nadchodzą liczne transporty aresztowanych robotników. W nocy słyszano strzały karabinowe w kierunku Chatelet, Farcienes i Frameries. W nocy zażądano pomocy wojskowej z Louviers, gdzie robotnicy plądrują po hutach i kopalniach węgla. Do Louviers wyruszył oddział wojska w sile 500 ludzi. Jenerał van der Smissen wykonuje ruchy koncentryczne celem osaczenia strejkujących w różnych miejscowościach. W Roux, Farcienne i Chatelineau miały miejsce nowe starania zbrojne, przyczem wiele osób zabito i raniono. Nowe posiłki wojskowe przechodzą przez Charleroi do Mons i Louviers, dokąd podążają liczne tłumy robotników na mityng, który ma się odbyć dziś wieczorem. — Władze w Louviers żądają nowych posiłków, których nie można wysłać, ponieważ konsystujące tu wojska zaledwie starczą na przytłumienie rozruchów. Rabunki nie ustają, tłumy plądrują głównie składy mięsa. Jenerał Smissen ogłosił dziś wieczorem stan oblężenia; wojsko otrzymało rozkaz strzelania, gdyby tłumy po jednorazowym zawezwaniu do rozejścia nie miały ustąpić.

Mons, 28 marca, o 6 1/2 wieczorem. W Louviers odbył się mityng socjalistyczny; spokój nie został zakłócony. Do Moranwelta wyruszył batalion 7 pułku linowego, do Strepy szwadron lancierów a do Quaregon kompania strzelców. Tak zwane towarzystwo rewizyonistów odbyło dziś mityng i postanowio wzięć udział w przyszłych wyborach do parlamentu.

Stan rzeczy w Leodym i okolicy znacznie się polepszył, a to dzięki energii władz wojskowych; spokój powrócił w kopalniach Seraing, Plemall, Jemeppe i Filleur; liczba strejkujących znacznie się zmniejszyła; w fabryce pudel Cockevilla w Leodym powrócili wszyscy robotnicy do pracy. Są jednak obawy, iżby socjaliści na nowo nie podburzyli robotników. W Brukseli zakazał rząd wydawnictwa dziennika „Le peuple.“

Ze sobotniego posiedzenia Izby panów.

Berlin, 27 marca.

Dziwne było to dzisiejsze posiedzenie Izby panów. Prózna w innych czasach sala była dość zapełnioną. Stawił się minister wyznań, jego adlatas p. Lucanus; przyszedł nawet ks. Bismarck i uściśnął dłoń ks. Biskupa Koppa. Na porządku obrad był tylko jeden przedmiot, t. j. uchwały kościelno-polityczne komisji Izby panów, których treść jest powszechnie znana. Ks. Biskup Kopp (którego prasa gwałtem chce wypromować na doktora, chociaż nim nie jest) stawił był do uchwał komisyjnych trzy wnioski, o których wczoraj pisaliśmy. Wnioski te odczytano nasamprzód, poczem książę Carolath zaproponował, aby je oddać komisji. Wniosekodawca dodał jednakże, iż nie myśli przez to wypowiedzieć, jakoby się na nie zgadzał; gdyż mimo niezaprzeczonej pochoności do ustępstw nie godzi się przekraczać granic, jakie zakreśla „interes i godność państwa.“ Izba przychyliła się do propozycji i zleciła kościelno-politycznej komisji wziąć rzeczzone wnioski pod ścisłą rozważę. Jednym z pierwszych, który przez powstanie głosował za oddaniem poprawek pod obrady komisyjne, był książę Bismarck. Powszechnie się temu dziwiono. Zapyta zapewne czytelnik, czemu to przypisać należy? Teżniejsze poprawki ks. Biskupa Koppa były objęte wnioskami, które już dawniej przedłożył komisji; ale też komisya odrzuciła je, mianowicie za sprawą ministra oświaty p. Gosslera.

dzili przed oczyma króla z krzykiem i śpiewami. Czarniecki przestał wieść na kształt chmury nad nimi. Czarniecki rozproszony przestał istnieć. W obec tej myśli zapomnieli o przebytych mordędze — w obec tej myśli mile były im przeszłe trudy. Słowa królewskie, które wielu oficerów słyszało, rozniósł się po obozie — i wszyscy byli tego mniemania, że zwycięstwo istotnie miało nadzwyczajne znaczenie, że smok wojny na nowo zabity, a jeno czasy pomsty i panowania nastaną.

Król dał wojsku kilkanaście godzin spoczynku; tymczasem od Kozienice przysły wozy z żywnością. Wojska rozładowały się w Gołębiu, w Krowienkach i w Żyrzynie. Rajtarowie pozapalali opuszczone domostwa, powieszono kilkunastu chłopów wziętych z bronią w rękę i kilku pacholików wojskowych, których za chłopów pocyztano; następnie odbyła się uczta, po niej zaś żołnierstwo zasnęło snem twarde, bo od dawna po raz pierwszy, spokojnym.

Nazajutrz dzień zbudził się rzeźko i pierwsze słowa, jakie napłynęły wszystkim do ust były:

— Nie masz Czarnieckiego! Powtarzał to jeden drugiemu, jakby się wzajem chcieli o dobrjé nowinie upewnić. Pochód rozpoczął się wesoło. Dzień był suchy, zimny, pogodny. Szerść końska i nozdrza pokrywały się szronem. Zimny wiatr pozmarzał kałuże na trakcie lubelskim i drogę uczynił dobrą. Wojska wyciągnęły się niemal milowym węzłem, czego przedtem nie czynily nigdy. Dwa pułki

Dzisiaj przychodzi ks. Bismarck na posiedzenie i głosię ostentacyjnie za powołaniem obrad nad poprawkami, które minister oświaty dawniej wręczył odrzucił. Cóż to znaczy? Czyżby p. minister miał być postąpić wbrew woli p. Bismarcka, lub czy ministerstwo stanu inaczej się namyśliło? A może też w tém dziwnem postępowaniu ukrywa się jakiś tajny zamiar rządu. My jesteśmy przekonani, że ani p. Gossler nie wykroczył przeciw wyższej woli, ani rząd się inaczej nie namyślił; sądzimy raczej, że tenże rząd działa według głęboko obmyślonego planu. Przypatrzmy się tylko uważnie jeszcze raz całej sprawie.

Prusy dawały w ostatnim projekcie nader mało; a tę drobnotkę ofiarowały według sprawozdania komisji w nadziei, że w zamian otrzymają przyznanie prawa rządowego weto. Tymczasem napomykano komisji w samym początku, że rząd nie uchylałby się i od dalszych ustępstw, gdyby Rzym przystał na notyfikacyę. Przyjęto więc dodatkowe artykuły ks. Biskupa Koppa, lubo z wielu obostrzeniami. Miały one Rzymowi służyć za pomost do zezwolenia na notyfikacyę. Tymczasem koncesye w tych artykułach zawarły straciły całkowicie na wartości wskutek obostrzeń poczynionych w kwestyi wychowania i kształcenia księży. Mimo to dopominano się w Rzymie z wielkim naciskiem o zezwolenie na notyfikacyę. Do tego samego celu zmierzali w Berlinie syrenie głosy i pogroźki prasy antykatolickiej i rządowej. „Bez notyfikacyi nie masz noweli!“ Taką jest piosenka, którą półrządowe wróble po dziś dzień nuca na wszystkich dachach. W ogóle, notyfikacya jest ością, około której wszystko się obraca, ostatecznym celem rządu i — gorliwych adeptów walki kulturnej.

Jakiżże to notyfikacyi pragną kulturnicy? Zaprawdę nie myślą o notyfikacyi w myśl Papieża, lecz o notyfikacyi w duchu ustawodawstwa majowego, na mocy której ma służyć rządowi ostateczna decyzja w obsadzeniu choćby najlepszych probostwa w zapadłym zakątku kraju, jako też zupełne i bezwzględne wyłączenie osób, które rząd uważa za „mniejsze przyjemne.“

Władza świecka rości przeto pretensye i przypisuje sobie w najwyższej instancyi prawo orzekania, czy kapłan zasługuje na to, aby mu powierzono posadę proboszczowską. Ze kulturnicy domagają się notyfikacyi w obrębie, i z piętnem i skutkami ustawodawstwa majowego, to widzimy jawnie z żądania wypowiedzianego w dzisiejszej „Nat. Ztg.“, że notyfikacya powinna być wykonywana w myśl pruskich praw (majowych). Aby zaś nikt nie wątpił, że tutaj chodzi o uznanie bezwarunkowego i bezwzględnego weto rządowego, dodaje ten sławetny organ walki kulturnej jak najwyraźniej: „Sama gotowość wymienienia nazwisk kandydatów przedstawionych na probostwa nie wystarczy, jeśli Kościół się nie zobowiąże uwzględnić rządowego weto,“ gdyż w takim razie byłoby to tylko pozorną koncesyją. Ale takie weto rządowe z takim charakterem i z takimi następstwami jest programem Rzymu całkowicie wykluczone. Stolica święta zezwala tylko na wymienienie „nazwisk kandydatów, ażeby rządowi dać sposobność oświadczenia, czy w jego oczach uchodzą za personae gratae; w razie zaś sporu między władzą świecką a Biskupem ma rozstrzygać w ostatniej instancyi Papież. Jeżeli nieprzychylnie katolikom dzienniki głoszają dzisiaj, że ks. Biskup Kopp absolutne weto rządowe uważa za podobne do przyjęcia, to mijają się z prawdą. Takim samem kłamstwem jest twierdzenie, jakoby Rzym w układach nie chodził prostą drogą.

dragońskie pod wodzą Francuza Dubois poszły na Końskawolę, Markuszew i Grabów w mili od głównej siły. Gdyby tak szły przed trzema jeszcze dniami, szłyby na pewną śmierć, lecz teraz poprzedał je postrach i sława zwycięstwa.

— Nie masz Czarnieckiego! — powtarzali sobie oficerowie i żołnierze. Jakoż pochód odbywał się spokojnie. Z głębin leśnych nie dochodziły okrzyki, z zarosli nie wypadaly groty, puszczone niewidzialnymi rękami.

Pod wieczór król przybył do Grabowa wesół i w dobrym humorze. Już właśnie zabierał się do spoczynku, gdy Aszemberg dał znać przez służbowego oficera, że chce się pilno widzieć z królem.

Po chwili wszedł do kwatery i nie sam, ale z kapitanem dragońskim. Król, który miał oko bystre i pamięć tak niezmierną, że wszystkich niemal żołnierzy imiona pamiętał, poznał zaraz kapitana.

— A co nowego, Freed? — spytał — Dubois wrócił?

— Dubois zabity! — odpowiedział Freed.

Król zmieształ się; teraz dopiero zauważył, że kapitan wyglądał jak gdyby go z grobu wyjęto i odzież miał poszarpaną.

— A dragoni? — spytał — owe dwa pułki?

— Wszystko w pień wycięte. Muje jednego żywcem puszczono!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(229)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 70.)

Nakoniec dopadli go pod Gołębiem, niedaleko ujścia Wieprza do Wisły. Niektóre chorągwy polskie, stojące w gotowości, rzuciwszy się z impetem na nieprzyjaciela, rozniósł postrach i zamięszanie. Więć naprzód skoczył pan Wołodjowski ze swoją laudańską chorągwią i wyparł królewicza duńskiego Waldemara; zaś pan Kaweckie Samuel i młodszy Jan stoczyli z pagórka pancerną chorągiew na najmniejszych Angielczyków Wihlsona — i w mgnieniu oka pożarli ich jako szczupak pochłania klenia, zaś pan Malawski zwrócił się z księciem biphonem tak szczerze, iż ludzie i konie pomieszali się ze sobą jako kurzawa, którą dwa wichry z przeciwnych stron przyniosły i jeden wir z niej uczynia. W mgnieniu oka zepchnięto Szwedów ku Wisłę, co widząc Duglass, popospieszyl swoim z wyborową rajtaryą na ratunek. Lecz rozpędu i te nowe posiłki wstrzymać nie mogły — poczęli więc Szwedzi skakać z wysokiego brzegu na lód, padając trupem tak gęsto, że czernili się na śnieżnym polu jako litery na białej karcie. Legł królewicz Waldemar, legł Wihlson, — a książę biphonek o-

Jak Rzym rozumie „weto“ to wypowiedział jasno w depeszy kardynała Niny z dnia 23 marca 1880. Ta depesza znajduje się w aktach pruskich a od wypowiedzianych w niej poglądów nigdy Rzym nie odstąpił. Rząd przeto wie dobrze od lat sześciu, jak się Rzym zapatruje na sprawę „weto“; wie prócz tego jak są dokładniej, jakich skutków Stolica św. przy notyfikacji konieczne uniknąć pragnie. Jeżeli przeto prasa berlińska z oświadczenia księcia Carolath wnosi, że „cały projekt odrzucony zostanie, jeśli Kościół nie przyjmie wcześniej i bezwarunkowo notyfikacji“, to możemy jej zarzucić, że groźba ta na nerwy katolików weale nie podziała. Słaby chyba i dyotą tegoby nie dostrzegł, że w przyznaniu nieograniczonego weto chodzi o dopięcie celów, które Falk i jego zwolennicy mieli na oku. Wiedzą o tym dobrze i w Watykanie i dla tego z pewnością tam się nie zgodzą na nieograniczone i bezwarunkowe weto. Katolicy mają niezłomne przekonanie, że strachy i pogroźki na Rzym nie podziałają i z raz wytkniętej drogi go nie sprowadzą.

Tak tedy obecna chwila w targu kościelno-politycznym będzie stanowczą. Pragniemy jak najrychlejszego jego załatwienia, ale badamy przygotowani i na najgorsze. Hasłem naszym niech będzie: „Stałość i wytrwanie.“

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 27 marca.

Posiedzenie 75. Początek o godz. 11/4. Dalszy ciąg obrad nad monopolem. Książę Bismarck przysłuchuje się rozprawom. Pierwszym mówcą jest p. Vollmar, który, nawigując do wczorajszych wywodów kanclerza, uważa system obecny za zgubny dla powszechnego dobra, gdyż jest tylko rzadem osobistym. Tę samą się tłumaczy opozycja socjalnych demokratów w obec rządu, który na nich krzywo patrzy i widzi w nich wrogów państwa.

Po p. Vollmarze zabrał głos wolnozachowawca p. Kardorff, który po kilku wycieczkach, wymierzonych przeciw pp. Vollmarowi i Richteriowi staje w obronie projektu i oświadcza, że jego polityczni przyjaciele głosować będą za § 1 projektu. Nie szczędził on nagan komisy, przy czym się dostało i parlamentowi i przywódzcy frakcji katolickiej i postępcom. Nie obszedło się bez pochwał projektu i podwójnej waluty. Mówca powiedział, że stało się to, co doświadczeni i wytrawni politycy już przed 20 laty przepowiadali, którzy uznawali szkodliwość waluty złotej. Należy nad tym ubolewać, że p. Scholz tak silnie obstaje za walutą złotą. Mówca zarzuca frakcji katolickiej, że centrum w parlamencie powoduje się radami Richtera. W końcu radzi wśród rozgłosnego śmiechu centrum i lewicy oddać wniosek jeszcze raz komisy.

P. dr. Buhl (narodowiec) oświadcza, iż w pierwszym czytaniu nie mówił w imieniu swych nieobecnych przyjaciół, gdy wypowiedział, że jego frakcja jest bez wyjątku przeciwną monopolowi. Ponowne oddanie projektu do komisy nie na wiele się przyda; chyba sobie tego centrum życzyło, w takim razie i mówca temby się nie opierał.

Minister Scholz zbija kilka zarzutów, jakie projektowi czyniono ze stanowiska ekonomicznego. Do petycji, jakie nadeszły przeciw monopolowi, żadnej nie przywiązuje wagi i nazywa całą tę agitację sztuczną a ruch antymonopolowy „nikczemnym sposobem zwalania projektu rządowego.“ Rząd nie wyszedł z tej walki ani złamany, ani upokorzony. Projekt zawiera myśl zdrową i dla tego wróci. Podczas tej mowy i poprzednich kanclerz pisał listy lub podpisywał różne akta, nie zwracając na mówców uwagi.

P. dr. Windthorst stwierdza, że ani dziś, ani wczoraj nie nowego nie powiedziano na korzyść monopolu, lecz przeżuwano stare i znane argumenty. Centrum jest przeciwnie wszelkim monopolom, wszelkiemu rozszerzeniu wszelkiej władzy państwa i ma to niewzruszone przekonanie, że projekt monopolowy zasługuje na bezwzględne i zupełne odrzucenie. Już przy sposobności pierwszego czytania starał się udowodnić, że nie warto go oddawać komisy; mimo to zapadła uchwała przeciwna. Stało się to ze względu na kanclerza, który przyrzekł, że będzie uczęszczał na posiedzenia komisji. Tymczasem nie dotrzymał słowa, w skutek czego komisja szybciej ukończyła swe prace, bo nowych powodów na korzyść monopolu nie przytoczono. Komisji zadaniem było, rozważyć sprawę monopolową, a nie szukać źródeł nowych podatków. Pamiętajmy o tym, żeśmy już na niejednym podatku się zgodzili i że samemu uwzględnili potrzeby państwa: ale jeżeli chodzi o urojone potrzeby, to nie dziw, że wtedy źródła wysychają. Rząd występuje rok w rok z propozycjami nowych podatków. Niechże to raz przecie ustanie. Parlament nie jest i nie ma być maszyną do przyznawania podatków. Mówca broni parlamentu przeciw czynionym mu zarzutom opozycji z umysłu. Co wygląda na opozycję, jest tylko konsekwentnym trzymaniem się zasad. Mówsekwentnym trzymaniem się zasad. Mówsekwentnym trzymaniem się zasad. Mówsekwentnym trzymaniem się zasad.

Z Izby Panów.

Berlin, 27 marca.

Posiedzenie 11. — Początek o godzinie 12/4. Posiedzenie trwa tylko kwadrans. Marszałek książę raciborski donosi Izbie, że od księcia Biskupa Koppa doszły Izby wnioski zmiany ustawodawstwa kościelno-politycznego. Wnioski te poparto, po czym odzywa się książę Carolath-Schoenaich jak następuje: „Ze względu na wysokie znaczenie przedmiotów rozpraw, jako też ponieważ w razie przeciwnym mogłyby według naszego porządku obrad nastąpić tylko jednorazowe narady, wnoszę o oddanie poprawek ks. Biskupa Koppa, wręczonych wczoraj, a wiadomym wielu członkom dopiero dzisiaj, pod przedwstępne narady już istniejącej komisji. Oświadczam przytem w imieniu mych politycznych przyjaciół, że nie myślimy tym wnioskiem oznaczać swę ewentualnej zgody na te modyfikacje. Lubo gotowi jesteśmy zadość uczynić życzeniom Kościoła katolickiego, pragnącego zawrzeć stosunki przyjazne z państwem, w żadnym jednak razie nie my-

szli przekroczyć linii granicznych, zakreślonych interesem i godnością państwa.“

Wniosek przyjęto jednomyślnie. Głosował za nim i książę Bismarck jako członek Izby panów.

Następne posiedzenie w środę o godzinie 12. (Etat, projekta mniejszej wagi.)

ZIEMIE POLSKIE.

* Jenerał-gubernator Hurko wyjechał w czwartek ekstra-pociągiem do Petersburga. Bawią tam także obecnie posłowie rosyjscy z Wiednia i Berlina, oraz jenerał-gubernator wileński Kochanow i kijowski Drenteln.

NIEMCY.

* Berlin, 28 marca. Król saski zamknął ośmiogodzinny sejm w sali tronnej zamku królewskiego odczytaniem mowy od tronu, w której dziękuje stanom za gorliwą pracę, podjętą w obradach nad dobrem kraju, w zbadaniu stanu finansowego i w przyznaniu potrzebnych funduszy do dalszego skutecznego prowadzenia administracji krajowej.

— Drugi parlament. Według informacji, jakie doszły „Berl. Tagebl.“, ma być nie zamiast, lecz obok parlamentu drugi parlament utworzony, w którego skład mają wejść delegowani sejmów poszczególnych krajów. Tej korporacji mają być przedkładane wszystkie kwestye i propozycje, o które nie konieczne trzeba pytać parlamentu. — O wiarygodności tej wieści mocno powątpiewać należy.

— Jenerał-adjutant hrabia Lehndorff mianowany został nadburgrabią królestwa pruskiego.

— Rewizye odbyły się w Sprembergu po mieszkanich powszechnie znanych socjalistów. W dwóch miejscach skonfiskowano pisma socjalno-demokratyczne.

— „Berl. Pol. Nachr.“ piszą: „Autorem zmyślonej wieści o zasięgnięciu przez ks. Bismarcka zdania prawników co do unieważnienia prawa wyborów do parlamentu ma być p. dr. Windthorst.“ Nie należy o tym wątpić, że szanowny przewodzący frakcji centralnej milczeniem nie pominie tej zaczepki.

— Po posiedzeniu piątkowego parlamentu. Malarz A. Werner siedział w piątek w łożu dyplomatów i skwapliwie zajęty był rysunkiem. Potem przeniósł się do law wolnozachowawców, aby dokończyć pracy. Zajęty był zdjęciem rysów twarzy kanclerza, co ks. Bismarck może i spostrzeżeł, bo długo mu się przypatrywał przez lornetkę. Kanclerz przemawiał w piątek głosem słabym i wycieńczonym; zdawał się cierpiącym. W sobotę był o wiele krzepciejszym. Z ks. Biskupem Koppem, któremu podał rękę, rozmawiał z jakie dwie minuty. W tej rozmowie miało udział dwóch innych posłów.

— Po złożeniu przysięgi homagi alnej przez posłów sejm brunszwicki w sobotę rozwiązany został. Marszałek odczytał najwyższy reskrypt, wypowiedziany zadowolnieniem z załatwienia czynności sejmowych.

— Puchlina i ból w stawach u W. ks. następcy tronu badenkiego jeszcze się ponawia, lubo w nie tak wysokim stopniu.

— Ks. Assmann, książęco-biskupi delegat, udzielał w niedzielę dnia 28 marca nowo-komunikującym sakramentu bierzmowania rano o godzinie 9 w kościele św. Macieja, po południu o godzinie 4 w kościele św. Sebastjana.

— Jenerał-porucznik Capriwi, szef admiralicy, przybył do Wilhelmshaven i odbył dnia 26 b. m. pierwszy raz po chorobie ścisłą rewizję portu wojennego.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 29 marca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał rzeczywistemu tajemnemu radcy wojennemu Grossmannowi, wojskowemu intendantowi V korpusu armii, gwiazdę do królewskiego orderu korony drugiej klasy.

* Petycje do Sejmu pruskiego w sprawie szkół poznańskich uchwalone na wiecu polskich i katolickich Ojców rodzin miasta Poznania dnia 4 marca, wyłożone są do podpisu w następujących redakcyach i lokalach: 1) w redakcyi „Kuryera Poznańskiego“, 2) „Dziennika Poznańskiego“, 3) „Oredownika“, 4) „Wielkopolanina“, 5) „Gońca Wielkopolskiego“, 6) „Przyjaciela Ludu“, 7) w cukierniach Moszezińskiego, Żuromskiego, Sobeskiego, Pfützera, Adamskiego, Niewieckiego, 8) w restauracyach i handlach Sujeckiego, B. Knolla, Affeltowicza, Jabczyńskiego, Wojciechowskiego, Fr. Andrzejewskiego, M. Więckowskiego, 9) u organisty p. Zimnego, 10) u kościelnego p. Śniegockiego, 11) we fabryce p. Cegielskiego.

* Prymicye księdza Bogustawa Krzesińskiego, syna szanownego profesora Hieronima Krzesińskiego z Poznania, odbyły się tutaj w sobotę w kościółku Sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego. Młodemu kapłanowi, który przed kilku dniami wraz z 4 kolegami z Księstwa wsiwiony został w Wyreburgu, asystowali przy ołtarzu jako archipresbyter

msgr. Szoldrski, jako dyakon ksiądz Wróblewski, wikaryusz katedralny, jako subdyakon ksiądz Wojciech Gregorowicz.

Kościółek Przemienienia Pańskiego był zapelniony wierzniymi, którzy z miasta i z dalszych stron przybyli na tę uroczystość. Dalby Pan Bóg, aby ks. Krzesiński zakończył szereg naszych kapłanów święconych na obczyźnie, i aby jak najprędzej znalazł mógł zakres działania w naszych archidiecezjach.

* Teatr. Dziś po znionych cenach komedia Baluckiego „Ges i Gaski“. Jutro we wtorek na benefis p. Werowskiego komedia Swiderskiego „Ojcowizna“. Ceny znizone.

W środę po znionych cenach na zakończenie obecnego sezonu: komedy „Ulicznik paryzki“ i „Złoty cielec“.

* Prelekcya w Towarzystwie Przemysłowem na sali pałacu hr. Działyńskich dziś dnia 29 b. m. o godzinie 8 wieczorem laskawie raczy wygłosić pan dr. Erzepki na temat: „O wykopalskach w Wielkopolsce“ na którą zapraszamy członków i laskawych gości. Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* Egzamin szkoły wieczornej Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem w lokalu szkolnym, Wodna ulica nr. 15 Isze piętro, o czem wszystkim zyczliwym tej instytucji przypominamy.

* Na ważność wykładu „O węglach i żelazie“ p. dr. Kuszelana dziś dnia 29 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Towarzystwie Rzemieślników Polskich w lokalu p. Knolla, Stary Rynek, zwracamy uwagę członkom i szanownym gościom i proszę o liczny udział.

Leon Sokołowski, wice-prezes.

* Przypominamy Szanownym Członkom Towarzystwa Przemysłowego o walnem zebraniu jutro (dnia 30 marca) i prosimy o liczny udział.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* Donoszą nam z miasta, że w czwartek, w święto Matki Boskiej, podczas sumy pracowały malarze i cieśle w pewnym domu, należącym do Polaka i katolika. Smutny to fakt!

* Zwracamy uwagę szanownych interesentów na anons p. J. N. Dankowskiego, który zakład swój tapicerski przeniósł z ulicy Strzeleckiej na ulicę Podgórną nr. 5 do domu p. Sikorskiego.

* W sobotę w południe ruszyły się kry na Warcie. Wskutek chwilowego skupienia się kry przy wielkiej śluzie, woda w Warcie wzrosła w sobotę do 2,66 m. — wczoraj zrana opadła do 2,56 m., a w południe do 2,46 m. — Dziś zrana wskazywał wodomierz 2,50 m.

* Nieruchomość przy ulicy Półwiejskiej nr. 4 nabył od p. Barczyńskiego destylator Filip Cohn.

* Grodzisk. Niedawno podała „Pos. Ztg.“ wiadomość, jakoby żaden z piwowarów grodziskich nie używał już obecnie wody ze słynnej studni miejskiej w rynku do warzenia piwa grodzkiego, lecz że używają do tego wody z własnych studzien. Wiadomość ta nie jest prawdziwą, gdyż pan S. Bibrowicz, właściciel najstarszego browaru w Grodzisku, czerpie jak dawniej tak i obecnie wodę z owęj studni miejskiej, co poświadcza tamtejszy magistrat następującym pismem:

„Na życzenie właściciela browaru pana S. Bibrowicza poświadczam się niniejszem, że tylko on sam używa wody ze studni miejskiej do warzenia grodzkiego piwa i że za wodę tę płaci osobny podatek do kasy kamelaryjnej.“

Grodzisk, dnia 29 sierpnia 1883.

MAGISTRAT.

(L. S.) (podp.) Bäutsch.

* Inowrocław. W piątek odbył się w gimnazjum tujejszém ustrny egzamin abiturystencki, do którego zgłosiło się czterech prymanerów wyższych. Wszystkim przyznano patent dojrzałości; dwóch z nich — jednego Polaka, p. Kraszewskiego — zwolniono od egzaminu ustnego.

* Z Wejherowa w Prusach Zachodnich piszą do katolickiego „Westpr. Volksblatt“: Tujejszy landrat wnosząc w dniu urodzin Najj. Cesarza dnia 22 b. m. toast w towarzystwie, w którym się znajdowały wszystkie partie niemieckie, dodał, że wznosi toast także dla tego, że cesarz nakazał przedłożyć sejmowi osobne projekta celem „poparcia żywiołu niemieckiego w Prusach Zachodnich“. Korespondent teje gazety dodaje, że jeśli w ten sposób będą się wznosiły toasty, to na takich obiadach będą mogli bywać tylko rządowcy.

* Wiadomość, jakoby dwór lub rząd włoski wstawiać się miał w Berlinie za Kraszewski, nazywa „Nordd. Allg. Ztg.“ z palca wyszana. Dobrowolnie urzędowy organ uczcił przy tej sposobności dać folę swym uczniom i dodaje tendencyjnie Kraszewskiemu epitet „Landesverräther.“ — Tendencyjność ta przebiega się bardziej na inném miejscu, gdzie podaje za „St. Peters. Ztg.“ wiadomość, rzekomo z pism polskich zaczerpniętą, jakoby „der Spion Kraszewski“ nie myślał do Magdeburga powrócić. „Ta pochopność do takiej ofiarności — pisze „Norddeutsche Ztg.“ — nie zadziwia nas, skoro bowiem Kraszewski kaucyi sam nie złożył, to nie powracając do Magdeburga, nie wyrządził sobie szkody, lecz swym rzekomym przyjaciółom, którzy w naiwném zaufaniu o jego rzetelności za niego ręczyli.“

— Myszny w żadnym piśmie polskim nie wyczytał tej wiadomości — a „Nordd. Allg. Ztg.“ wie zapewne także, że to nie prawda, ale szło jej tylko widocznie o zozydzenie naszego pisarza, a przez niego i narodu polskiego. — Z. Miłkowski pisał w „Nowej Reformie“, żeby Kraszewski nie wracał, ale nigdzieśmy nie czytali, aby sam Kraszewski był to ogłosił.

* Lwów. (Curiosum). Sąd obwodowy ko-

łomyjski w edykcje drukowanym w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ zawiadamia kilkanaście niewiadomych z życia i miejsca pobytu „osób, pomiędzy niemi i Włodzimirza hr. Dzieduszyckiego, b. marszałka krajowego, że zabiptokowano na ich rzecz suma na jakimś majątku, ma być ekstatulowana. — O „życiu i pobycie“ hr. Włodzimirza mógł się sąd kolonijski dowiedzieć od pierwszego lepszego ulicznika we Lwowie.

* Paryż. W „Tygodniku“ wydawanym pod kierownictwem ks. Romana Wilczyńskiego znajduje poparcie myśl korespondenta naszego wiedeńskiego co do przekładu na język francuzki mów posłów naszych w parlamencie niemieckim. Naturalnie na to potrzebny fundusz. Tłomaczenia podjęły się Towarzystwo dawnych uczniów szkoły polskiej, posiadające zdolnych pisarzy polskich i francuzkich.

W niedzielę dnia 4 kwietnia odbędzie się w teatrze Passy przedstawienie w polowie na dochód wygnanoów z Prus. Dano będą: „Zręczność i przekora“ Aleks. hr. Fredry, „Panna męzatką“ Korzeniowskiego i „Marcowy kawaler“ Blizińskiego.

Proboszcz parafii św. Magdaleny wygrał w pierwszej instancyi proces, który mu rada miejska wytoczyła o posiadanie kościoła Wniebowzięcia N. M. P. (Assomption). Spodziewać się należy, że i w wyższej instancyi przynajmniej mu słusznosc. Sprawa ta nas blisko obchodzi, gdyż w kościele tym odprawiają się nabożeństwa dla Polaków.

W dniu 25 b. m. odbył się na sali koncertowej, zwanęj „Albert le Grand“, koncert staraniem księcia Władysława Czartoryskiego i p. Jaworowskiego, na rzecz starców i sierot w domu św. Kazimira. Orkiestra pod kierownictwem biegłego mistrza, p. Benjamina Godarda, wywiała się ze swego zadania znakomicie. Pan Jan Reszke obsypany był licznymi oklaskami za słiznie wykonaną aryę z „Halki“. Następnie z bratem swoim Edwardem odśpiewał duet z „Carmen.“ Gra pani Wiczyńska, znanej w Paryżu pod nazwiskiem „Montigny-Remaury“ oraz pana Saint-Saens wywołała luczne oklaski. Pan Delsart i pani Conneau przyczynili się wiele do świetności koncertu. Sala przepelniona była widoworą publicznością.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 30go marca św. Kwiryna m.

Wschód słońca o godz. 5 minut 43. Zachód o godzinie 6 minut 28.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 marca.

KAMIENSKI HOTEL BERLIŃSKI. Młiki z Komaszce, Dobrogojski z Drodzyna, Nowicki i Piskorski z Ostrowa, Misbach z Labiszyna, Laskowski z Jeżewa, Fritsch z Mitawy, Łabędzi z żoną z Pyzdru, Wysztelewski z Orleńca, panna Gryglewicz z Wielichowa, Czarliński z Zakrzewka, Jezierski z Przysięki.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 29 marca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogodna. Żyto: bez int.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, centu, marzec 123,— płacono, marzec-kwiecień 123,— płać, kwiecień maj —,— płać.

Okowita: wyżęj. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, ptry, marzec 33,90 płać, kwiecień 34,50 płać, kwiecień-maj 34,90 płać, maj 35,40 płać, czerwiec 36,30 płać, lipiec 37,20 płać, sierpień 38,— płać, wrzesień 38,50 płać.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 32,60 płać. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr. cena wypowiedziana 33,50 marek, marzec 33,50 marek, kwiecień 34,50, maj 35,20—35,40 marek, czerwiec 36,30—36,40 marek, lipiec 37,20, sierpień 38,—, wrzesień 38,50—38,60 w miejscu bez beczki 32,40.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 29 marca 1886.

	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenvica . . . 100 kilg.	15	14	13	12
„ nowa	—	—	—	—
Żyto	12	30	12	11,80
Jęczmień	12	60	11	90
Owies	13	—	12	11,60
„ nowy	—	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	80
Lubin złoty	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—

Telegram giełdowy.

Berlin, 29 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenvica s. b.	157,50	Berlin, 27 marca 1889.	
kwiecień-maj	166,25		
wrzesień-paździ.	186,—		
Żyto s. b.	137,50		
kwiecień-maj	141,—	Pr. consol. 4% 105,60	
maj-czerwiec	141,—	Pozn. 4% listy z. 101,90	
wrzesień-paździ.	141,—	Pozn. 3 1/2% listy z. 99,30	
Olję rzep. słabiej.	43,70	Pozn. listy rent. 103,80	
kwiecień-maj	46,30	Austr. banknoty 162,50	
wrzesień-paździ.	46,30	Austr. renta srebr. 69,30	
Okowita stale.	35,—	Ros. banknoty 203,20	
w miejscu	37,—	Ros. consol. 187,90	
kwiecień-maj	37,—	Ros. listy zast. 98,80	
maj-czerwiec	37,20	Pol. 5% listy zast. 63,60	
czerwiec-lipiec	38,10	Pol. likw. l. zast. 57,25	
lipiec-sierpień	39,—	Węg. 4% rent. zł. 84,—	
sierpień-wrzesień	39,70	Austr. akcyje kr. 500,—	
Owies	125,75	Austr. frac. kol. pn. 413,50	
kwiecień-maj	—	Lombardy 203,—	
Wyp.-żyta wsp.	—	Usposob. stabe.	
Wyp.-oko. kw.	—		

Do dzisiejszego numeru Kuryera dołączamy jako dodatek nadzwyczajny

Cennik

znanej w mieście naszym jako i na prowincyi fabryki bielizny (1925)

M. Mniszewskiego

w Poznaniu

i na co szczególną zwracamy uwagę.

Städtisches Realgymnasium und Vorschule zu Posen.

Die Aufnahmeprüfung, zu welcher Impf, Geburtschein, Abgangszeugnis, von den evangelischen Schülern ein Taufzeugnis mitzubringen ist, findet am **Mittwoch den 28 April Vorm. 9 Uhr**, die Eröffnung des Schuljahrs Donnerstag den 29. April Vorm. 9 Uhr statt. (1926)

Direktor Dr. Geist.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednej strony popiersie Ojca św. wokół napis: „Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“ Z drugiej strony jest wizerunek Matki Boskiej Różańcowej — w całej figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokół napis: „Królów Różańca św. módl się za nami.“ (1642)

CENY:

Medal mosiężny (żółty) lub niklowy (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk. z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. Medal posrebrzany 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. Medal pozłacany 50 fen. z przesyłką 60 fen. Medal cały czysto srebrny 2,50 mrk. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 mrk.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

ŚPIEWNICZEK

EUCHARYSTYCZNY.

Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich (z melodyami).

Cena egz. 1 marka,

w bardzo ozdobnej oprawie 2 mrk. 50 fen.

Nadsyłający należność w liście w znaczkach pocztowych pruskich wprost do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymują Śpiewniczek odwrotną pocztą, franco.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52, pośredniczy w zakupie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienie**, regulowaniu **hipotek**, w sprzedaży **zboża, wely, okowity**, w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowanymi fabrykami, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stolowe paryzkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talni i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Wojsko Królestwa Polskiego

z r. 1815—1830

Obraz przedstawiający w 36 figurach ówczesną armię. Przez chromatografię kolory mundurów dokładnie oddane. Cena 3 M. Do nabycia także w księgarniach.

ŚŚ. Cyryl i Metody

Cena obrazu zamiast 1,50 mrk. tylko 75 fen.

Album Poznania

21 widoków miasta Poznania. Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen.

„Ojciec Nasz“

Modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen.

Dla cechów

Świadectwa wyzwolenia i listy mistrzowskie pięknie i ozdobnie wykonane. (1808)

T. Szule, Poznań, Wrocławska ul. 36.

Zakład litograf., fabryka i skład etykiet na wina, araki, etc. Pieniądze nadsyłać można znaczkami w pocztowych.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

na porę wiosenną i latową

Okrycia czarne i kolorowe w wielkim wyborze, **Wielkie materye gładkie i fantazyjne**, **Barże, Etamines i koronkowe materye** czarne i kolorowe, **Kretony, Satiny, Ondines**, **Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon** od 3 1/2 mrk. metr., **Firanki białe** od 3 1/2 mrk. za okno, **Kobierce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie**, **Koszule męskie** od 2,50 mrk., **Koszule damskie i negligé**, **Piółna i stołowa bielizna**, holenderska, bielefeldzka i śląska, **Chustki płócienne, batystowe, ourié i kolorowe** w wyborowych gatunkach od 3—48 marek tuzin. (1927)
Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z **największą** akuracją i z **najlepszych** materyałów.
Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

Aukcja

w Biechowie p. Wrześnią.

Dnia 1 i 2 kwietnia sprzedawany będzie od godziny 9 rano drogą licytacji żywy i martwy inwentarz pozostały po sp. Ks. Dziekanie Kasprowiczu składający się: **z 12 koni, 12 krów, 15 sztuk młodocianego bydła, 274 owiec, (150 macior z jagniętami) maszyn roln., sprzętów domowych, garderoby itd. itd.** (1903)

Roman Lisiecki,

malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,
Poznań św. Marcin 14 Poznań

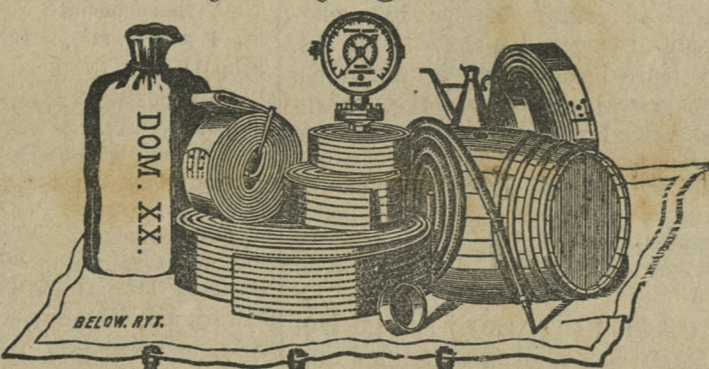
wykonuje wszelkie roboty **kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe** w każdym stylu. Maluje **obrazy treści religijnej; urządkuje sceny dla teatrów publicznych i amatorskich**, odświeża stare, maluje nowe dekoracje. (1731)

Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsiówniach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.

Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwałe. Na żądanie wszelkie rekomendacje.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wina węgierskie

od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupywane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)

A. Cichowicz.

NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaje po cenach hurtowych.

Niemniej polecam wszelkie inne wina mianowicie **Bordeaux, reńskie, mozelskie, burgundzkie** i znane marki szampańskie.

Bank Włościański w Poznaniu

pośredniczy w zaciąganiu pożyczek landszaftowych, a mianowicie w uregulowaniu stanu hipotecznego przez spłatę długów, które przed odebraniem pożyczki muszą być wymazane. Warunki pośrednictwa są ogólnie znane i nie różnią się w niczym od zasad przestrzeganych w innych instytucjach bankierskich. (1928)

Dobra rycerskie w Galicyi

godzinę od Wieliczki, a dwie godziny od Krakowa, odległe, położone nad żwirówką są **zaraz do sprzedania**. Obszaru około 1000 morg., z tych 120 morg. łąki, 670 morg. roli, 12 morg. stawu, 10 morg. ogrodu, 150 morg. bora itd. Do tego należy jeszcze mały młyn wodny i propinacja. Cena **70,000 zł.**, z czego prawie połowa niewypowiedzianymi są pieniędzmi bankowymi. Dobra ta są obecnie wydzierżawione bez boru za 4000 zł. Oferty uprasza się sub. **il. 21544.** do pp. **Haasenstein & Vogler we Wrocławiu.**

Szanownej Publiczności pozwalam sobie uprzejmie donieść onadejściu

wszelkich nowości na wiosnę i lato

materyi jedwabnych, welnianych i do prania, koronek welnianych i jedwabnych, materyi koronkowych, Grenadines, kabatków, paletotów, zarzutek, płaszczy od deszczu i kurzu, halek, sukien rannych, staników trykotowych, kostiumów, parasolek i parosoli, jako i materyi na paletoty, bukskinów i materyi do prania na ubrania męskie i dziecinne

ROBERT SCHMIDT

dawniej Antoni Schmidt

Poznań, Rynek nr. 63.

tapicersko-dekoracyjny na ulicę Podgórną nr. 5. II p.

Wszelkie prace, w zakres tapicerstwa wchodzące, jak n. p. **materace, wyściełanie mebli, urządzenie i zawieszanie firanek, rolosów, markiz, kładzenie dywanów, obciąganie bilardów i t. p.**, wykonuje trwałe, tanio i sumiennie. (1924)

J. N. Dankowski,
tapicer i dekorator.

Podgórna ulica nr. 5. II piętro.

Na porę wiosenną płaszcze, sukienki i ubranka dla panienek i chłopców

J. Sikorska,

Bazar. (1881)

Na porę wiosenną i latową

polecam co tylko odebrane francuskie, angielskie i niemieckie materye na ubrania i paletoty.

Zwracam także uwagę Szanownego Duchowienstwa na dobry krój rewerend. (1715)

Zamówienia wykonuje starannie, po cenach, jak zwykle umiarkowanych.

M. Felerowicz,

Poznań ulica Wilhelmowska 11,
obok banku Włościańskiego.

J. Hoepfner & Comp.,

Wrocław, Ritterplatz nr. 2, (1843)

poleca swój bogato zaopatrzony **Skład wszelkich sprzętów kościelnych**

z każdego metalu i w każdym stylu jako to: **kielichy, cyborya, monstrancje, lichtarze ołtarzowe i pajaki, pacyfikały, i t. d.** Oprócz tego krucyfiksy z cyny, drzewa jako i malowana ne żel. blasze, **statuy monachijskie** w wielkim wyborze po cenach oryginalnych.

Reperacje starszych sprzętów używanych do nabożeństwa i pozłocenia wykonujemy starannie i tanio.

Kawy.

Santos Domingo i t. p. od 65 do 80 fen. za funt, perłowa po 85 i 110 f. Jawy od 90 do 140 fen., Ceylon plask. i perl. od 120 fen. Menado i Moeca arab. po 150 i 160 fen. 40 funt. pocztą za zaliczką tanią, w miechach oryginal. 120 funt. ceny niższe. Na żądanie służę próbami. (1805)

Kawy palone

po 80, 90, 100, 120, 140, 150, 160, 180 i 200 fen. Starannie palone, umiejętnie dobrane są kawy moje znane z dobroci.

J. N. LEITGEBER,

róg Garbar i Wodnej ulicy.

Drzewka owocowe!

Jabłka, gruszki i tereśnie w najszlachetniejszych gatunkach z właściwymi nazwiskami są do nabycia. — Zgłoszenia do **Zarządu ogrodniczego w Biedlewie.**

Stacya pocztowa w miejscu. (1919)

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgrzeszenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss - Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann u Vilshofen w Bawarii. Rozsła się gratis i franco. (292)

Kurs handlowy

rozpocznie się 5 kwietnia r. b. Program fee. (1297)

Prof. Szafarkiewicz.

W celu odświeżenia powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjność czystości powietrza w pokojach. Przy stótnikowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach miasmata sprządzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z tłudością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem tj. Radlaenera esencya jodowa (Coniferen Geist) z Czerwonej apteki w Poznaniu**, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesora tuiw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Giehl w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer m. stósowniejszą jest do **odświeżania i odświeżania w pokoju powietrza**. Najpraktyczniej rozlewa się Radlaenera esencya jodowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Do urzędzenia

ksiąg gospodarczych podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeeczywisty stan majątkowy** dojrzyć można, oraz do **kontrowalowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poia domem poleca się

K. Piotrowski,

buchalter rewizor.

Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. Mottego.

NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychlej, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Ruskie sardynki 10 f. sudek 3 m., Węgór w maryn. 9 f. puszka 6 m., Pomorskie minogi (węgorzyki) 10 f. sudek 4,50 mrk. (1768)

Węgór wędzony funt po 1,40 mrk., Śledzie opiekane 10 f. sudek 3 m. poleca pod zaliczką w przedn. tow. Otto Anschütz, Gryfia (Greifswalde).

Osoba

biegła w krawiecczynie i białem szyciu, poleca się domów prywatnych: Gotowa również podjąć się wszelkich innych usług. (1922)

Elżb. Bakalarska,

Strzałowa ul. nr. 6, IV piętro.

Młody człowiek, chcący się wykształcić w sztuce kucharskiej poszukuje miejsca jako (1921)

kuchcik.

Adresować proszę **Józef Chruszczyński, Obietzerze** pod Obornikami.

Gospodyni

umiejąca pięknie prać i prasować i dobrze na stół pański gotować, poszukuje umieszczenia na probostwie od każdego czasu. Łaskawe oferty uprasza do **Biura Zygberta**, Poznań, ul. Teatralna 5. (1929)

W Brudni pod Gniewkowem zawakuje posada (1902)

Organisty

od 1 kwietnia rb. Tylko znający dobrze swój zawód uwzględniają się. Osobiste przedstawienie się konieczne. Pierwszeństwo otrzyma znający obok swego zawodu jakie rzemiosło. Krótkość czasu z powodu wydalania.

Miejsce RZĄDZCY W KWILCZU już zajęte.

PENSYA

dla uczniów szkół miejscowych dobra, a nie drogą i z pomocą w naukach wskaże (1752)
Dr. Szule, lekarz i dentysta, Wilhelmowski plac nr. 2.